# 20 06 2021 wieczorne Marian - MIŁOŚĆ CHRYSTUSOWA W NAS

**MIŁOŚĆ CHRYSTUSOWA W NAS**

20 06 2021

W sumie może dzisiaj uda się coś porozmawiać na temat naszych chęci na zmiany w naszym życiu na podobieństwo Chrystusa, na ile jesteśmy przemienieni, na ile jesteśmy chętni by być przeminieni. Wydaje się tak, jakby człowiekowi na tym za bardzo nie zależało, jakby to nie była taka sprawa najważniejsza, żeby być przemienianym na Jego obraz, na obraz Chrystusa. I w sumie tak jak patrzymy na historię ludzkości poprzez Biblię, to nieustannie ludzkość odchodziła od Boga, nieustannie odchodziła od Boga, nieustannie odchodziła od Boga. On przeprowadzał ich tam przez różne cierpienia i oni znowuż za jakiś czas odchodzili od Boga. Historia człowieka jest tak dziwna, że Bóg wychodzi naprzeciw, czyni wszystko, co jest najlepsze w kierunku człowieka, a człowiek po jakimś czasie odchodzi od Boga gdzieś tam. I to widzimy nagminnie, czy to w tych, czy w dużych, czy w małych ochrzczonych, starych, czy młodych, jest nagminne opuszczanie tego, co człowiek już się nauczył i schodzenie w kierunku, który opuścił; kiedy Bóg zaczął pociągać człowieka, coś się tam zaczęło dziać w sercu człowieka. I w sumie to jest chyba najtrudniejsze, co można spotkać w Biblii i w codziennym życiu. Widzimy Mojżesza, który wstawia się za tym ludem do Boga i uspokaja Boży gniew, ale kiedy schodzi na dół i widzi co ci ludzie zrobili w tym czasie jak on tam był, rozbija te kamienne tablice, jest pełen gniewu Bożego w tym momencie. Jakiś król pociągał do Boga, a jego następca, jakiś syn młodszy, czy starszy, który trafił na to miejsce, odciągał od Boga. I tak coś jest, coś co jest problemem.

Domyślam się, że problemem jest miłość, że kiedy jest miłość, wtedy człowieka ciągnie do Boga. Kiedy miłość się traci, człowieka ciągnie do świata. A najgorsze jest to, że nie chodzi o to ile my zrobimy, jak my wykonamy jakieś tam rzeczy, tylko chodzi o samego Boga, o Jego miłość do nas ludzi, o jego posłanie Syna. To jest wręcz czymś nie do opisania, nie ma słów na to, jak opisać, że człowiek wzgardza Synem Bożym, wybierając swoją cielesność. W sumie to jest największa pomoc, jakakolwiek została posłana człowiekowi i człowiek to mija, patrząc na to, czy na tamto. To jest nie do opisania, to jest po prostu największy smutek, jakikolwiek jest na tej ziemi, że ludzie tak łatwo zapominają Boga w swojej codzienności i zastępują Go jakąś religią, jakimś sposobem funkcjonowania. Bóg się upominał i karał ich, w sumie zdawał sobie sprawę, że oni tacy już są. Karał ich, pod wpływem tego, że doświadczali, że przecież kiedyś mogli żyć na swojej ziemi, ich dzieci mogły rosnąć, a teraz są w niewoli, sprzedawane są na niewolników. Gdzieś tam płakali przed Bogiem, Bóg przyprowadzał ich z powrotem, wiedząc, że znowu będą robić to samo. I nie minęło długo i już Boży człowiek mówi: Przecież wy robicie to samo, z jakiego powodu Bóg nas wypędził stąd. Jak to? Taka kara w sumie. To tak, jakby rodzina żyła sobie normalnie, z powodu grzechu zostaje rozrzucona w różne miejsca, rodzice nie mogą widzieć się z dziećmi, dzieci z rodzicami. I po jakimś czasie Bóg sprowadza ich z powrotem, daje im szansę. Pierwszy moment jest taki: No, musimy pilnować się Boga, musimy. Mija jakiś czas i znowuż to samo, zapomnienie o Bogu i znowuż szukanie swego, znowuż jakieś tam zmagania, ciało znowuż wychodzi do przodu. Koniec historii jest bardzo podobny też; miłość wielu oziębnie i odwrócą się od Boga. Bardzo podobny jest koniec historii; wielu odwróci się, staną się wrogami Kościoła, tych, którzy zostaną w posłuszeństwie. I to będzie finał w sumie tych odwróceń się od Boga. I co człowiek zyskuje? Jak był przy Bogu, to miał radość, szczęście wdzięczność, czystość, społeczność z Bogiem, widział, widziała wysłuchiwane modlitwy. A potem widzi pusto, nic, nie ma odpowiedzi od Boga, nie ma reakcji Boga, wszystko jest takie zamknięte. A więc w sumie człowiek nie ma nic specjalnie do zaoferowania, prócz swoich jakichś cielesnych rzeczy.

A jednakże jest cały czas, czas łaski, taka możliwość, żeby się ratować, żeby wygrać w tej bitwie. To co rozumiem, to brak miłości powoduje, że człowiek przestaje się tak trzymać Boga, że zaczyna patrzeć gdzieś, to tu, to tu, zaczyna oglądać się za jakimiś rzeczami i gubi te święte wartości. Dlatego jedyne co może być, nawet pamiętacie, jak Jezus powiedział w Księdze Objawienia, w Liście do Efezu, do zboru efeskiego: To dobrze, ale mam wam za złe, że opuściliście pierwszą miłość waszą. Jeśli nie wrócicie do pierwszej miłości, to przyjdę do was i potrząsnę świecznikiem i rozproszę was, żebyście wrócili do pierwszej miłości. To znaczy, że Jezus wie, że jeśli gubi się miłość, to potem wszystko się gubi, już leci po kolei wszystko. Może to jeszcze utrzymywać się jako jakaś zasada działania w życiu, ale już będzie to coraz gorzej, coraz gorzej, będzie się to gubiło, tamto gubiło. Potem pojawia się już: Macie imię, że żyjecie, a jesteście umarli. A więc w sumie to też jest tragedia, bo dostali życie wieczne w Chrystusie Jezusie, a wrócili do śmierci. To jest tragedia po prostu, po co wracali do czegoś, co oddziela ich od Boga, od wieczności z Bogiem, do gehenny prowadzi ich. Co człowieka tam ciągnie tak cały czas, żeby pchać się w te złe rzeczy. Co diabeł wymyśli ludziom, to oni chętnie to biorą. A co Bóg do nich mówi to tak, jakby Bóg karał ich tym, co mówi do nich. To jest niepojęte jak to ciało strasznie działa i czuje się tak, jakby miało prawo do tego w sumie. A przecież to prawo zostało nabyte przez grzech, przez bunt wobec Boga, przez nieposłuszeństwo. A więc po co korzystać z prawa, które zostało nabyte przez nieposłuszeństwo. Lepiej korzystać z tego, które jest przez posłuszeństwo. I to co jest dla nas ważne, jak walczyć, żeby wygrać? Tu nie chodzi o to, żeby tylko walczyć. Można walczyć wszędzie. Można walczyć z wiatrakami, z wiatrem, wszędzie, można walczyć z rzeką, można walczyć z czym się chce, można walczyć cały czas o to, o tamto, czy jeszcze o coś. Ale jak ważne jest to, żeby toczyć dobry bój, bój, który jest trwaniem w Chrystusie Jezusie i walką z diabłem, żeby nie służyć diabłu, żeby służyć Bogu i to jest ważny bój, bo ludzie walczą w różny sposób, walczą o coś, o to, o tamto, jeszcze coś, z żalami, pretensjami, z czymkolwiek. I to jest jakaś walka, ale ona nic nie daje. To nie jest walka duchowego człowieka. To jest walka cielesnego człowieka, jak Jakub pisze tam – spory, waśnie, jakieś inne rzeczy wynikają z ciała.

Jak bardzo ważne jest to, żeby patrząc na tą historię, na wszystko, co widzimy, mieć ten zdrowy, święty smutek, żeby nie dołączać do tej gromady ludzi, którzy skosztowawszy jak dobry jest Pan, porzucili Go, odwrócili się, i poszli swoją drogą. Coraz bardziej, coraz bardziej, coraz bardziej oddzieleni od Niego, szukający miłości gdzieś indziej, w rzeczach, w ludziach, gdziekolwiek, a już nie mając miłości do Pana, nie gotowi, żeby żyć Jego Słowami, żeby poznawać Go. Dlatego myślę i tak jak Słowo Boże mówi, że powodem jest brak miłości, że człowiek nie miłuje już Pana, już nie da się zmieniać z powodu Jego. Pozostaje już gdzieś uparcie na swoim stanowisku. I może słyszeć tysiąc kazań, tysiąc proroków, i będzie dalej po swojemu żyć, bo już ma swój sposób myślenia i swój sposób postępowania. Nie ma miłości po prostu. Miłość słucha Słowa Umiłowanego i chętnie je czyni, bo zależy jej na tym, żeby Umiłowany był uwielbiony, uczczony. Ale brak miłości, to słucha i nie traktuje już tego jak coś, co by chciało się zrobić. To jest coś; po co to robić, skoro inni nie robią, to po co ja mam wyróżniać się spośród innych i robić coś takiego?

A więc w sumie zło ściąga w zło i tak łatwiej zło ściąga, niż dobro wyciąga. A więc jest to czas, gdzie trzeba walczyć o to, gdzie trzeba skupić się na tym, trzeba zobaczyć po co Jezus przyszedł. Z powrotem zainteresować się przyczyną Jego przyjścia. On przyszedł z powodu naszych grzechów, abyśmy przestali grzeszyć, żebyśmy nie żyli w sposób odstępczy, ale w sposób godny Boga. A więc przyszedł nas zbawić. Musimy zobaczyć, przyszedł nas uwolnić od tej niewoli nieposłuszeństwa i wprowadzić w posłuszeństwo, abyśmy żyli Słowami Pana Jezusa Chrystusa. A więc tego i my koniecznie potrzebujemy w dzisiejszych czasach, aby toczyć dobry bój. Nie dać sobie miejsca na to, żeby ciało kierowało, ale żeby Bóg nami kierował, żeby Duch Boży nami kierował. To jest konieczne, potrzebne i to jest coś, co trzeba zacząć robić indywidualnie wobec siebie samego, czy siebie samej i grupowo wobec innych. Miłość ratuje w sumie. Jeżeli zbór cierpi, jest owrzodziały jakimiś wrzodami odstępstwa i chce ratować się, to musi stosować

lekarstwa na tą chorobę, żeby ludzie, którzy są członkami zostali uwolnienia z owrzodziałości życia w sposób światowy, co przybliża do śmierci gdzieś, aby zaczęli żyć w sposób godny Pana, zdrowy, należąc do Boga, czyniąc to, co miłe jest Bogu, bo wiecie, że nikt nikogo nie upilnuje, nikogo na łańcuchu, na sznurku nie prowadza. Każdy może podążać gdzieś, coś robić, ale jeśli ten człowiek miłuje Boga, to będzie szedł za Bogiem, będzie tam gdzie Bóg i będzie cieszyć się z tego, że może żyć w taki sposób, jak to miłe jest Bogu. I to jest dla nas sprawa najważniejsza. Pamiętamy, jak Pan Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza, w 24 rozdziale: „*Ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie*". Bezprawie już mamy i to rozmnażające się, gdzie człowiek może czuć się w porządku, kiedy tak naprawdę może nie być w porządku. Miłość jest chętna czynić rozkazy Pana, miłość jest chętna naśladować Chrystusa. Jeśli my tego nie widzimy, to znaczy, że my Go nie miłujemy. Nie można się oszukiwać, bo człowiek, który się oszukuje, to jest niemądry człowiek. Trzeba miłować prawdę, również prawdę o sobie. Spojrzysz w lustro Słowa Bożego, dowiesz się jaki jesteś, czy jaka jesteś, zachować to w sercu, wiedząc, że ta prawda, nawet jeżeli ona pokazuje, że jest źle, to ona pokazuje w dobry sposób. Kiedy jest źle, to człowiek jeszcze może się upamiętać i porzucić zło. Ale jeśli człowiek spojrzy w Bożą prawdę i zapomni, co zobaczył, czy zobaczyła, to przecież to jest gorzej, bo człowiek odsunie teraz od siebie jakieś działania, które będą może musiały narazić tego człowieka na jakieś straty, czy na coś, ale później stanie przed Sędzią i zginie w gehennie. A tak to może zacząć robić porządek i usuwać to w czasie życia. Bo lepszy jest żywy, który ma szansę, niż umarły, który już nie ma szansy zmienić cokolwiek. Póki żyjemy jest nadzieja. A więc to jest coś, co tak jak Juda powiedział, że widział, że wiara się gubi i on mówi, że wielu weszło i zaczęło ściągać Kościół z wiary w jakieś tam rzeczy. I on mówi, żeby stoczyć bój o wiarę, która raz na zawsze została dana. On widział, że już wtedy wkraczali na teren i odciągali ludzi od wiary, czystej wiary, czynnej w miłości i sprowadzali na manowce. I ci ludzie niby wierzyli, ale już nie mieli uczynków wiary i czuli się powiedzmy fajnie, bo mogli coś tam widzieć, a w sumie już nie mieli wiary, która by zwyciężyła świat, diabła i to wszystko.

A my widzimy, że widzimy, że brakuje miłości, brakuje miłości do Boga, do Jezusa Chrystusa, że słowa prawdy nie trafiają na serce miłujące prawdę. Trafiają na serce, które już jest zamknięte na prawdę, już nie weźmie tej prawdy z ochotą, żeby to zrobić, tylko pokiwa głową, czy tak, i idzie, i dalej robi swoje. Miłość jest w stanie stracić, aby zyskać, podczas gdy brak miłości nie weźmie tego, bo będzie rozumieć, że to jest strata tego ziemskiego życia, a więc nie weźmie tego, żeby stracić ziemskie, tylko minie to, ponieważ nie uważa, że warto tracić ziemskie życie, że można być zbawionym, czy zbawioną, nie tracąc ziemskiego życia. Ale kiedy człowiek miłuje Pana za to, co On dla nas uczynił, to świadomy jest tego, że to jest konieczność, bo Jezus to powiedział, że życie ziemskie za to niebiańskie. A więc, żeby żyć w sposób godny Boga, musimy oddać Panu to nasze ziemskie życie, aby ono mogło być przekształcane. I to jest wtedy najlepsze, kiedy my wiemy, co Jezus dla nas uczynił. I to nie jest tak, że coś za coś; Panie, Ty dla mnie umarłeś na krzyżu, to ja zrobię coś dla Ciebie. Też nie coś za coś, bo to jest cały czas dla nas, Jezus to czyni dla naszego zbawienia, dla naszego dobra. Nie, że my Jezusowi coś w rekompensacie, tylko On dalej nas ratuje, zbawia i my tego potrzebujemy. Bo czasami może być tak, że człowiek czuje - Panie, Ty mi dałeś tyle, to ja też Ci dam. Ale co to jest? To człowiek miałby w ten sposób jakoś rekompensować Panu Jezusowi, że umarł na krzyżu? Nie. Mamy cały czas należeć do Pana i On dalej działa w nas. Umarliśmy wraz z Nim, powstaliśmy wraz z Nim, żyjemy wraz z Nim, a więc to jest bardzo ważne.

W 1Koryntian, w 13 rozdziale, mamy tu piękne słowa apostoła na temat ważności miłości w naszym codzienny życiu. I apostoł pisze tak: *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże*." 1Kor.13,1-3. A więc zobaczcie jak Paweł stawia miłość, w

którym miejscu. To co już mówiliśmy, że miłość jest spójnią doskonałości, spaja nas z Ojcem, z Synem w Duchu Świętym. I Paweł pokazuje tu jako miłość, która przewyższa to wszystko, że bez miłości to wszystko nie ma znaczenia, że można to wszystko robić i być niczym z powodu braki miłości. Że nie czyni się tego z powodu miłości, tylko z jakichś innych powodów, jakichkolwiek.

A więc jak bardzo ważne jest to, żebyśmy my, jako te naczynia zmiłowania, mieli to zawsze na uwadze, że najważniejsze w nas jest to, abyśmy byli mieszkaniem Boga, który jest miłością, który jest miłością. To jest najważniejsze, że tak jak wczoraj mówiliśmy o tym domu, w którym ma być miłość, radość, pokój, łagodność, cierpliwość, tak miłość jest takim centralnym, można powiedzieć, znakiem obecności Boga. Bo jest powiedziane, że jeśli my miłujemy bliźniego swego, to znaczy, że Bóg mieszka w nas, bo bez Boga nie moglibyśmy miłować. Bo kto mówi, że miłuje Boga, a nie miłuje bliźniego swego, to nie miłuje też Boga. A więc w sumie nie moglibyśmy miłować bliźniego swego bez Boga, który jest w nas, bez Jego miłości w nas, bez miłości Chrystusowej w nas. Bo to Jego miłością, tak jak Pan Jezus powiedział: Moją miłością, abyście się nawzajem miłowali. A więc Jego miłość w nas. I to jest coś, co Pan chce, abyśmy pragnęli, gdy nam nie dostaje, abyśmy szukali tego u Niego, byśmy nie dali się zwieść, że można żyć bez miłości coś robiąc i to będzie wystarczające dla Boga. *„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje*;" 1Kor.13,4-8a. Miłość jest wieczna. A więc Paweł tu pokazuje takie znamiona, takie filary miłości, które pokazują tą miłość właśnie poprzez te filary, że jest cierpliwa, nie jest jakaś gniewna, złośliwa, czy jakaś, i mówi: Ja cię miłuję, ale człowiek…To nie jest miłość, to nie jest ta miłość. Ta miłość jest cierpliwa, jest łagodna, jest dążąca do pokoju, nie zazdrości, nie wywyższa się. I z tą miłością Jezus do nas przyszedł, a więc jest dla nas otwarte źródło miłości i teraz my potrzebujemy się w tym źródle nawzajem umacniać. Jako zbór potrzebujemy, bo wróg wie, że jeśli naruszy naszą wiarę, która jest pewna tego, że jeśli Bóg mieszka w nas, to miłość mieszka w nas. A jeśli nie mieszka Bóg w nas, to też i miłość w nas nie mieszka. Nie może miłość mieszkać bez Boga, ani też Bóg bez miłości. A więc w sumie rozumiemy to i wiemy o tym, że to jest sprawa przez Pana Jezusa postawiona: Ja wam daję nowe przykazanie, abyście nawzajem miłowali się, jak Ja was umiłowałem, abyście się wy nawzajem miłowali.

A więc jak my się miłujemy, jak to wygląda? W jaki sposób my miłujemy się, czy może w ten sposób, jak Piotr miłował wcześniej swojego fizycznego brata i tych innych apostołów, bo przecież byli ze sobą już długo? Czy bardziej miłował Jezusa Chrystusa? Czy z powodu Jezusa byłby gotów pilnować Bożego porządku w zgromadzeniu świętych, czy robiłby z powodu ludzi odstępstwa, na przykład. Dlatego Pan Jezus mówi: Czy miłujesz Mnie więcej niż tych? Żeby nie zgodził się na odstępstwo, choćby to odstępstwo było robione przez kogoś z pośród nich nawet. Tak jak Paweł nie zgodził się na odstępstwo Piotra. Kiedy widział, że Piotr odstąpił, nie zgodził się, bo miłował Jezusa bardziej niż Piotra i nie był w stanie poświęcić Jezusa dla Piotra, chociaż na pewno szanował Piotra, jako tego, który chodził z Panem Jezusem, u którego był tam piętnaście dni wcześniej i przebywał w jego domu. Na pewno szanował Piotra widząc jego wiarę, jego miłość do Chrystusa. Ale gdy zobaczył odstępstwo, to bardziej miłował Jezusa niż Piotra.

I to jest sprawa taka ważna, bo nikt też nie był w stanie zająć miejsca takiego, żeby Jezus miłował nas bardziej niż Swego Ojca, żeby z powodu nas zrezygnować z czegokolwiek, co Mu Ojciec powiedział. Nie było takiej opcji nawet. Ojciec był pierwszy w tej miłości, a my za Ojcem. I Jezus w ten sposób też nas miłuje, że gdy miłuje nas, to On prowadzi nas do woli Ojca. Wprowadza nas w tą kosztowność, żeby Ojciec był uwielbiony, uczczony w nas, żebyśmy miłując, chcieli pełnić wolę Ojca tego, który jest w Niebie, abyśmy czynili to z wdzięcznym sercem, upodobaniem.

I my tego koniecznie potrzebujemy, żeby się ratować przed tym wszystkim, co się dzieje na ziemi, przed tym zletnieniem, przed tym zobojętnieniem, przed szukaniem swego, musimy się ratować. Bo miłość nie szuka swego, miłość szuka tego, co Pańskie. Przed siłą ciała musimy ratować się, żeby nie zgodzić się, żeby ciało zajęło miejsce miłości Chrystusowej. Wiemy, że ono potrafi wiele rzeczy zrobić, ale to zawsze kosztuje czyjeś życie. Ktoś z powodu takiego działania zginie, bo takie jest ciało, ono nie patrzy na to, co się tam dzieje, ale miłość jest inna. A więc w ten sposób apostoł opisuje miłość, która ma mieszkać w nas w taki piękny sposób. To jest tak, jak coś mamy do osiągnięcia i w tym kierunku mamy podjąć wszystkie kroki, aby to osiągnąć. Miłość osiąga wieczność, a więc potrzebujemy miłości w tym biegu do wieczności z Bogiem, bo miłość osiąga wieczność. Ona nie ustaje, ona jest dalej. A więc jeżeli brakuje nam miłości, to gdzie jest ta wieczność wtedy? Bo miłość idzie do wieczności, ale jeżeli brakuje nam miłości, to co pójdzie w nas do wieczności? Rozumiecie, że my potrzebujemy miłości, żeby myśleć o wieczności. Bez miłości nie będziemy w stanie podejmować kroków, które są potrzebne, aby osiągnąć wieczny cel, żeby żyć tu dla Pana i nie odwrócić się od tego życia dla Pana.

List do Efezjan 2, 4-10: *„ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście - i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili*." A więc Bóg okazuje nam wszystkim Swoją wspaniałą miłość, On wychodzi nam naprzeciw, On podnosi nas w Swoim Synu do wiecznej chwały. Rozumiecie, to jest Bóg, który wychodzi z hojnością Swojej łaski, dobroci, chce nas zbawić, uratować. A ciało zachowuje się, jakby ono wyświadczało Bogu łaskę, jakby ono okazywało Bogu coś tam, zamiast cieszyć się, wielbić Boga, śpiewać Mu hymny pochwalne, zgromadzać się, uwielbiać Go, bo godzien jest chwały Ten, który nas umiłował, dał nam otwarte drzwi do wieczności. W Chrystusie wręcz posadził nas tam po Swojej prawicy. Jakże wywyższeni w Nim, abyśmy więcej nie myśleli o tym: ziemia, ziemia, ziemia. Ziemia i dzieła ludzkie zginą na niej. Mamy żyć na ziemi, mamy żyć w sposób godny Boga i to jest najważniejsze, mamy żyć tak, aby osiągnąć wieczność. To jest sprawa priorytetowa. A wiemy na pewno, że Boża miłość jest wieczną miłością, nie jest czasową. To są rzeczy dla nas wiadome, ale wszyscy musimy to przyznać, że coraz mniej jest spotykane, że coraz więcej spotykamy ciała, siły ciała, myśli ciała, możliwości ciała. Ciało działa dopóki temu ciału coś się spodoba, to one będzie jeszcze działać, ale jak już coś się nie podoba, to koniec, nie pójdzie tam, choćby nawet w Biblii było napisane, że trzeba tam iść i dalej to zrobić. Ciało wybierze to, co się podoba, a co się nie podoba, to nie. I posegreguje – to będę robić, bo to mi się podoba, ale tego nie ruszę, bo to mi się nie podoba. Miłość nie patrzy w ten sposób w ogóle. Miłość chętnie słucha Jezusa i czyni to. Jezusowi też mogło by się nie podobać przyjść na tą ziemię i chodzić między tym wszystkim. A jednak w miłości przyszedł i to świadczy o tym, że nas miłuje.

1List Jana 4,9: „*W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli*." A więc znowuż mamy wyraźne Słowo, które mówi, że Bóg nas umiłował, posłał Swego Syna do nas na ten świat, abyśmy dzięki Jezusowi żyli i mogli opuścić ten świat śmierci. Bo Jezus nie jest martwy, Jezus jest żywy zawsze dla Ojca, Jezus zawsze ma społeczność z Ojcem, On jest żywy. A więc kiedy my żyjemy w Chrystusie, też jesteśmy żywi, choć byśmy umarli, żyć będziemy. Posłał nam Zbawiciela, posłał nam Tego, przez którego możemy wydostać się z tego świata i z pośród umarłych.

2Tesaloniczan 2,13: „*My jednak powinniśmy dziękować Bogu zawsze za was, bracia, umiłowani przez Pana, że Bóg wybrał was od początku ku zbawieniu przez Ducha, który uświęca, i przez wiarę w prawdę*." Umiłowani przez Pana, umiłowani przez Ojca, wybrani ku temu, abyśmy byli zbawieni przez Ducha, który

uświęca i przez wiarę w prawdę. Piękne pokazanie – Bóg miłując nas, daje nam wyjście. Rozumiecie, to nie jest miłość taka sobie, On miłując nas, daje nam wyjście, a my miłując Boga korzystamy z tego wyjścia. I to jest miłość. Kiedy On napełnia nas Swoją miłością, my korzystamy z tego wyjścia, z tej drogi, z Chrystusa i wtedy pokonujemy wroga. A jeśli nie korzystamy z tej drogi, wtedy wróg pokonuje człowieka. I dla mnie i dla ciebie jest to bardzo ważne. Skoro Jezus mówi: Wróć do pierwszej miłości, to znaczy, że nie skazuje człowieka – już koniec, skoro zostawiłeś, czy zostawiłaś, to już nie ma, tylko mówi: Wróć do pierwszej miłości; to znaczy, że dalej otwiera możliwość, daje możliwość, żeby człowiek wrócił do miłości.

My możemy być ganiani do działania, a Pan mówi: Wróć do pierwszej miłości. Nie mówi: Działaj, działaj, działaj. Mówi: Dobrze, w porządku, ale to co jest dla ciebie najważniejsze, to wróć do pierwszej miłości, wróć do bycia z Panem w taki sposób, w którym jest widać, że jest miłość, że to nie jest tylko litera, ale tam jest miłość, tam jest gotowość posłuszeństwa, wierności, czynienia tego, co może ciału nawet się nie podobać. Bo myślę, że apostoł nie lubił być bity, kamienowany, ścigany, odrzucany, nie lubił. Lubił być zdrowy, móc spokojnie usiąść, nie uciekać stale przed kimś. Ale z powodu Jezusa był gotów to przyjąć i wygrać w tych doświadczeniach; w głodzie, w chłodzie, jak pisze, w różnych doświadczeniach takich, czy innych. Myślę, że on tego nie lubił, myślę, że mało kto by to lubił. Ale z powodu Jezusa przyjmował to jako coś, co stoi w doświadczeniu z tą jego miłością do Jezusa, i chciałoby go wycofać z tej drogi, żeby on się wycofał i przestał tak służyć Jezusowi. To były te przeciwności, cierpienia, które wyszły naprzeciw, aby powiedzieć: Paweł, daj sobie spokój. Ilu ludzi odpadło, ilu ludzi zostawiło Pawła? A on nie odpuścił, dalej szedł, wiedział, że miłość to jest miłość. To nie jest tak – raz jest miłość, raz nie ma miłości. Paweł miłował Jezusa, i koniec, był gotów dla Jezusa cierpieć, znosić przeciwności, umrzeć, być zabitym, cokolwiek zrobiliby, on i tak był gotów, bo Jezus był jego miłością. Dla niego śmierć jest zyskiem, wszystko, bo Pan jest dla niego najważniejszy. A więc to jest miłość i w rzeczywistości on też dlatego miłował i ludzi, był gotów życie poświęcać dla nich, aby ich ratować.

1Jana 4,12: *„Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego doszła w nas do doskonałości.*" I to co gdzieś rozpoczynamy i chcemy, czy skosztowaliśmy miłości, to wiemy, że miłość jest czysta, że w miłości nie ma szukania swego. Jeżeli miłujemy bliźniego swego, to miłujemy go jak siebie samego, czy siebie samą. A więc gdy nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość Jego doszła w nas do doskonałości. A więc Bóg osiągnął Swój cel, posyłając nam Miłość. Nasza wzajemna miłość jest dla Boga osiągniętym celem. Gdy my się miłujemy nawzajem miłością Jezusa Chrystusa, Bóg jest szczęśliwy, jest zadowolony. Dzieje się wtedy to, co dziać się powinno, ludzie są sobie bliscy dzięki Chrystusowi, tęsknią do siebie, potrzebują siebie nawzajem, smucą się, gdy widzą, że coś jest nie tak, radują się gdy jest dobrze. Ale nie są cieleśni, nie są zmysłowi, nie są demoniczni, są Chrystusowi. Miłość czyni nas nowym człowiekiem. Nowy człowiek nie może żyć bez miłości, miłość jest jego wszystkim. A więc miłość jest tym, co pokazuje nowe człowieczeństwo. Stare człowieczeństwo ma ciało. Ciało może miłować, ale ono nie ma poświęcenia dla Jezusa, ono do pewnego momentu pójdzie, a później już nie pójdzie. Dalej nie pójdzie, ponieważ nie będzie gotowe znieść pohańbienie Chrystusowe, czy cokolwiek innego. Pamiętamy tą modlitwę apostoła, abyśmy mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie. A więc to jest sprawa priorytetowa.

To co było na przykład wczoraj, to był krok w tym kierunku, żeby wrócić do miłości, żeby razem śpiewać, rozmawiać, cieszyć się Chrystusem. To jest krok, który zmierza w odzyskaniu tego, czym wróg nas podzielił, tym, czy tym, cokolwiek to było, nie ma znaczenia. To nie musiał być wielki grzech, wielkie coś; wystarczy, że człowiek mogąc czynić dobro, nie czyni dobra. Już jest podział, już powoduje jakieś rozbieżności, czy inne rzeczy. A więc dzięki Bogu, że jest możliwe, że przestrzeń łaski cały czas funkcjonuje. Miłość się szanuje, to jest początek czegoś. Ludzie zaczynają się szanować w tym biegu do

wieczności, zaczynają rozumieć, że tak jak gdzieś mówią: Pierwsze, nie przeszkadzaj, drugie, pomóż. A więc nie rzucaj kłód, nie przeszkadzaj komuś, ale jeśli tylko możliwe, to udziel wsparcia, pomocy, podziel się dobrym słowem, dodaj otuchy. A więc gdy wróg atakuje nas różnymi złymi rzeczami, naszą odpowiedzią jest tylko Chrystus, bo nie mamy innej odpowiedzi. Albo Chrystus nam pomoże i nas przeprowadzi, i my do Niego w ten sposób przychodzimy, uniżamy się: Panie, my wiemy, że tylko w ten sposób chciałeś zgromadzić w jedno rozproszone dzieci. My uniżamy się i chcemy, żebyś Ty uczynił to w nas, co jest potrzebne, abyś napełniał nas wspaniałą wzajemną miłością, prawdziwymi uczuciami, wspieraniem się nawzajem, szanowaniem się nawzajem, uczciwym podchodzeniem do siebie nawzajem. Nikt z nas nie jest większy, ani mniejszy, nikt nie ma prawa wywyższać się nad drugiego, nikt nie ma prawa myśleć o sobie, że jest zbyt wielki, aby się schylić. Miłość się schyla, miłość schyliła się do nas. I to jest wspaniały Wszechmogący Syn Boga Wszechmogącego, Ojca i On schylił się do nas. A nieraz człowiek czuje się tak wielki, że się nie schyli, nie uniży się, bo przecież, jakże, jak to by wyglądało. Zobaczcie, to nie ma nic wspólnego z miłością, to jest hardość, to jest dalej ciało, które tyle ile mu się podoba, zrobi, a dalej stop, nigdzie więcej nie pójdzie.

A więc, abyśmy mogli poznać tą miłość Chrystusową, to musimy zrozumieć – On nas tak umiłował, że umarł za nas wszystkich, abyśmy i my umarłszy wraz z Nim, przyjmując tą śmierć, żyli już dla Niego. To jest piękne, to jest właśnie to, o co chodzi, żeby ludzie sobie nawzajem służyli, żeby sobie nawzajem służyli dobrem, żeby byli dla siebie przyjaciółmi, którzy mogą do siebie szczerze uśmiechać się, w czysty sposób uśmiechać się, to znaczy uśmiechać się wiecznością, naśladowaniem Chrystusa, a nie uśmiechać się grzechem, czy zrobieniem komuś psikusa, czy cokolwiek innego. A więc to jest ważna rzecz, po to przyszedł Chrystus. To jest ta dojrzałość też, do której jesteśmy prowadzeni. Znamy te niedojrzałe jakieś tam ludzkie miłostki, ale kiedy pojawia się dojrzała miłość Chrystusa, to jest to zupełnie co innego. Człowiek jest gotowy życie wtedy stracić, normalnie stracić życie. I Bóg może dać nam takie doświadczenia, żebyśmy przeżyli próbę, czy my bylibyśmy gotowi stracić życie za kogoś, kto może jest uznawany za większego od nas, chociaż może niewiele, niewiele czegoś zrobił, ale tak jest uważany może przez ludzi. A my jesteśmy gotowi za tego kogoś życie położyć, żeby mu się powiodło, i żeby wygrał, żeby diabeł go nie chwycił. A więc nie patrzymy na swoje imię, patrzymy na tego człowieka i chcemy, aby temu człowiekowi powiodło się, żeby wygrał, i żeby mógł osiągnąć więcej. Nie mówimy: A co on takiego narobił? Niech się powiedzie, nich wygra, niech skosztuje chwały i pójdzie dalej, i dobrze. A nie, że niech się okaże, że ja jestem ważniejszy czy cokolwiek. A więc miłość nie szuka tego, nie szuka własnej chwały, szuka dobra, jest gotowa na to, żeby wesprzeć. A więc miłujmy.

Wracając do 1 Jana, do czwartego rozdziału, siódmy, ósmy wiersz: „*Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością.*” Miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga i każdy kto miłuje, z Boga się narodził, i zna Boga. To jest właśnie to, czego potrzebujemy. Im bardziej będziemy sobie usługiwać tą miłością, gdy już ktoś dojrzał, by móc usługiwać innym, wspierać, pomagać, podnosić, pocieszać, to niech powoli powstają, czy szybciej, następni, którzy też będą gotowi to czynić, którzy będą gotowi znieść pohańbienie, znieść przeciwności, ale nie ustąpić, dalej służyć Jezusowi w tej dobrej sprawie, aby powstawali następni w zgromadzeniu, którzy będą gotowi czynić dobro, Boże dobro, tak jak Chrystus uczynił je nam, nie patrząc ile to chwały dla mojego imienia spłynie z tego dobra, ale dobro, które pomoże komuś pójść dalej, pójść głębiej w kosztowność Chrystusa. Tak jak powiedział Paweł: Obyście wszyscy królowali. Mojżesz powiedział: Och, Jozue, niech wszyscy prorokują, nie zależy mi na tym, żeby gdzieś tam.

A więc to jest piękne doświadczenie, uczucie, kiedy człowiek jest wolny i nie zależy mu na swoim, tylko aby cały Kościół był pełen chwały, żeby wszyscy mogli żyć, w miłości, radości, w czynieniu sobie dobra.

Straty przy tym muszą być, ale to nie są straty wieczności, to jest strata raczej czegoś, co mogłoby nas może ściągać gdzieś później a jakimś kierunku. A więc coś stracimy, ale w sumie zyskujemy zawsze i tak, i tak. Paweł jako Saul wcześniej, był mocnym człowiekiem, zdecydowanym, a potem był miękkim, łagodnym. Zupełnie złamany człowiek, który cieszył się miłością Chrystusową do Kościoła. Chociaż mówi: Im bardziej was miłuję, czy mniej mam być przez was miłowanym? Taka to jest zapłata często, ale gotów był dalej to czynić.

W Ewangelii Jana w 13,1 czytamy o Panu naszym, że umiłował nas do końca: „*Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca.*" Wiemy, że my pozostajemy na świecie, ale nie należymy już do tego świata i to jest właśnie ten wielki zysk, że oddziela nas od tego świata Chrystus, Jego życie, Jego miłość.

Księga Ozeasza 6, 4-6: „ *Co ci mam uczynić, Efraimie? Co ci mam uczynić, Judo? Wszak wasza miłość jest jak obłok poranny i jak rosa, która szybko znika. Dlatego ociosywałem ich przez proroków, zabijałem ich słowami moich ust, i moje prawo wzeszło jak światłość. Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń*." Bóg mówi: Cóż mam uczynić? Wasza miłość jest jak rosa, pojawia się i zaraz znika. Bóg mówi: Ale Ja chcę, byście w tej miłości trwali. Dlatego mówi: Miłości chcę, nie tych waszych całopaleń, przynoszenia różnych rzeczy, i chcę, żebyście Mnie poznawali.

I to jest właśnie to, co doświadczamy w obecnym czasie, to jest to największe ubóstwo w Kościele – miłość. Miłość to jest ten brak. Mówimy o Bożej miłości. Człowiek może po swojemu miłować, ale ta po swojemu będzie się zgadzała na ten grzech, na tamten grzech, bo przecież wszyscy jacyś jesteśmy. Ta Boża nigdy nie zgodzi się na grzech, bo Boża miłość posłała Syna, abyśmy nie grzeszyli. Miłość Boża nie grzeszy, nie ma zamiaru grzeszyć, nie zgadza się na grzech. A więc jak bardzo ludzie potrzebują tej miłości, żeby ona zdobywała serca i prowadziła w rzędzie chwalców należących do Boga w każdym doświadczeniu, trudnym, czy łatwiejszym, ale cały czas ze świadomością. Bo przecież Jezus to jest Ten, dla którego teraz żyję i po co ja żyję.

Pamiętamy jak Pan Jezus mówił o tych dwóch przykazaniach, przeczytamy z Ewangelii Marka 12 rozdział. I to nie jest takie czcze sobie opisywanie czegoś tam, tylko to jest rzeczywistość prawdziwego Bożego ludu. „*I przystąpił jeden z uczonych w Piśmie, który słyszał, jak oni rozprawiali, a wiedząc, że dobrze im odpowiedział, zapytał go: Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich? Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. A drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad te, nie masz. I rzekł do niego uczony w Piśmie: Dobrze, Nauczycielu! Prawdę powiedziałeś, że Bóg jest jeden i że nie masz innego oprócz niego; i że jego miłować z całego serca i z całej myśli, i z całej siły, a bliźniego miłować jak siebie samego, to znaczy więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary. A Jezus, widząc, że on rozsądnie odpowiedział, rzekł mu: Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego. I nikt nie śmiał go już więcej pytać*." Mk.12,28-34. A więc ten człowiek wiedział co jest potrzebne, ale tylko jeszcze potrzebował to mieć, aby tak było, aby tak żył. On zrozumiał, że Bogu bardziej bliska jest miłość niż jakieś ofiary, dary, stawianie synagog, czy czegokolwiek. To było jakieś tam cenne; u tego Korneliusza widzimy, że coś tam zrobił, modlił się do Boga, Bóg wejrzał na to. Ale On chce miłości, chce, żeby napełniała nas Jego miłość. I to jest sprawa dla nas bardzo ważna.

Księga Malachiasza 1, 2: „*Umiłowałem was - mówi Pan - a wy mówicie: W czym okazałeś nam miłość? Czy Ezaw nie był bratem Jakuba? - mówi Pan - a Ja jednak umiłowałem Jakuba*," Czy Ezaw nie był bratem Jakuba, a był pierworodnym, a mimo wszystko Bóg mówi: Ja umiłowałem Jakuba. A więc jak okazałem,

jesteście potomkami Jakuba. Okazałem wam miłość, umiłowawszy waszego ojca, a odrzucając Ezawa. Później z Ezawa byli ci tam Edomici. A więc Bóg mówi: Tak udowodniłem waszą miłość. Wiemy, że nam też udowodnił, kiedy w grzechach żyliśmy, to On posłał nam Syna, aby nas uratować. A więc czyni dowód, że wybrał nas, powołał nas i chwała Bogu za to. Musimy nabierać takiej otuchy, że nie jesteśmy jakimiś ludźmi, którzy mają jakoś żyć na ziemi, ale jesteśmy wybrańcami przed założeniem świata, abyśmy byli napełnieni Jego miłością, abyśmy miłowali się nawzajem, cieszyli się nawzajem. Trzeba zrobić remanent, porządek, usuwać to, co nie jest wynikiem miłości, trzymać to, co jest wynikiem miłości i minie pewien moment tego działania, i miłość będzie mogła z powrotem spływać w naczynia. Tam gdzie jej nie ma, będzie napełniać, tam gdzie została gdzieś przytłumiona, wróci do blasku chwały, do tego widocznego Chrystusa, do widocznego Ojca żyjącego w nas.

Wiemy też, że kiedy modlimy się miłując Chrystusa, jest to zupełnie inna modlitwa, niż wtedy kiedy modlimy się do Jezusa i nie mamy miłości. To są zupełnie inne modlitwy. Modlitwa, gdy miłujemy Jezusa jest pełna zachwycenia tym Chrystusem, tam są słowa, które świadczą o zachwyceniu, o wspaniałości. Modlitwa bez miłości jest modlitwą, która może zaznaczać pewne rzeczy takie czy inne i pokazywać jakieś fragmenty. Zresztą my wiemy, jak człowiek, który miłuje opowiada, a jak człowiek, który miłował, opowiada. To są zupełnie dwie inne opowieści. A więc lepiej, gdy modlimy się do Pana miłując Go, ciesząc się Nim, wdzięczni za to, co On czyni. Wtedy też mamy radość w tej miłości. Owoc trwania w Chrystusie jest czymś normalnym. A więc jest to dla nas otwarta sprawa i możemy być zupełnie pewni, że właśnie o to Bogu chodzi, żebyśmy miłowali Boga z całego serca, z całej duszy, myśli i siły, a bliźniego swego, jak siebie samego. O to Bogu właśnie chodzi. I to mamy czynić, nie to, żeby dla ludzi, żeby ludziom się podobało, żeby ludzie powiedzieli: No fajnie. To co to da? To jest jak para, pojawia się i znika. Ale kiedy ludzie uniżają się przed Bogiem, kiedy zaczynają dołączać, aby żyć w sposób godny Boga, to jest to, co jest potrzebne, aby w ten sposób właśnie wygrywać.

Pamiętamy, że Bóg powołał pierwszego króla w Izraelu, a potem nim wzgardził. Wzgardził nim dlatego, że okazał się nieposłuszny. To jest ten sam Bóg, ten sam, który posłał nam Swojego Syna umiłowanego. On też może wzgardzić, jeżeli człowiek nie będzie pilnował się Go w ten sposób jak być powinno. Potrafił wzgardzić Izraelem i Judą, i rozproszyć, dlatego, że nie miłowali Go, że napełnili ten teren bałwanami, że żyli w sposób niegodny Boga. A więc jest to dla nas bardzo ważne.

Takie coś napisałem, myślałem w połączeniu z tym Listem do Kolosan 2,6, że jak przyjęliśmy Pana, tak w Nim mamy chodzić. A wiemy, że Pan jak szedł tutaj po ziemi, to zawsze to był kierunek – wrócić do domu Ojca, skąd przyszedł. A więc kiedy idziemy w Chrystusie, to zawsze droga nasza będzie prowadzić do domu Ojca. I tak napisałem właśnie:

„Idziemy w Panu do domu Ojca. Święty to dom bez początku i bez końca.

Tam wszyscy święci jako dzieci Boga zamieszkamy, tam w wiecznej chwale Syna Boga przebywamy.

Miłość ma swój cel w niebie, miłość widzi Chrystusa i w Nim siebie.

Miłość w drodze nigdy nie ustaje, miłość modli się i wszystko dostaje”.

Tak trwajmy, niech Bóg nas wesprze w tym. Pamiętajmy, że tylko żywi mogą miłować, martwi nie mają Bożej miłości, tylko żywi. A więc Jezus ożywił nas, jedną ofiarą uczynił nas żywymi. To nie polega na tym, co my możemy zrobić, by być żywymi, On uczynił nas żywymi jedną ofiarą. A teraz żyjmy, nie dajmy sobie zabrać tego, że możemy żyć, możemy miłować, możemy wierzyć, możemy się budować,

wszystko możemy, bo to jest dane nam w Chrystusie. Ale możemy też to tracić przez to, że będziemy zgadzać się, że cielesność będzie wyprzedzała Ducha i będzie panoszyć się, robić swoje, popisywać się czymś swoim. Wygrajmy to i niech raczej Chrystus będzie zawsze Tym, dla którego żyjemy i cokolwiek czynimy. Chwała Bogu za to, że On chce, aby Jego dzieci miłowały Go i miłowały siebie nawzajem tą samą miłością Chrystusową. Amen.